Rok XV. **Nr. 45.**

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela dwudziesta trzecia po Zielonych Świątkach,* dnia 8. Listopada 1846.

Religia.

Spowiedź sakramentalna.

(Dalszy ciąg.)

Pleban: Słyszeliście z Pisma św., że Żydzi według rozmaitości grzechów rozmaite ofiary składać musieli: jużto jagnię, jużto kozę, jużto barana, według miary i oszacowania grzechu, mówi Pismo. Co się tyczy tych ofiar za grzechy, tak się rzecz miała: Izraelita, który grzech jaki popełnił, a znowu chciał się usprawiedliwić, poszedł do Kościoła do Kapłana i wyznał przed nim popełnione grzechy. Kapłan powiedział mu według miary i oszacowania grzechu, co za ofiarę Bogu miał złożyć. Czyż o to nie macie pewnego rodzaju spowiedzi i pewnego wyznania grzechów? Gdyby zaś przed Kapłanem nie był wyznał, co za grzechy popełnił, jakimże sposobem mógłby był Kapłan one oszacować i wyrzec: jaka według prawa boskiego miała być ofiara? czy mniejsza? albo raczéj: czy jagnię albo koza? baran albo inne bydlę być miało? — Sąsiad: Kiedy człek rozważa sobie i rzecz w Pismie św. porównywa, toć widocznie na to wypada. — Pleb.: Jak do żydowskich Kapłanów należało wyrokować o trądzie: czy jest do wyleczenia albo nie; tak téż ich rzeczą było stanowić o wielkości albo małości grzechu, ażeby według boskiego prawa stósowna ofiara złożoną być mogła. Nie mógłby zaś tego rozsądzić Kapłan, gdyby mu grzesznik swoich popełnionych występków z wszelkiemi okolicznościami, ze względu na bydlę, mające być dane na ofiarę, nie wyznał. Prosty człowiek, alboby z niewiadomości nie złożył należytéj ofiary, albo téż z chciwości gorszą dał w miejsce lepszéj, gdyby to od niego tylko samego zależało. — Sąs.: Prawda, człek prosty nie umie téż zawsze grzechów swoich dokładnie oszacować: czy są wielkie, albo małe. — Pleb.: Dla tego téż musiał je przed Kapłanem wyznawać; ale uważajcie daléj: Kapłan musiał szczątki ofiary za grzechy jeść na miejscu świętém, w sieni przybytku, jak to czytamy w trzeciéj księdze Mojżesza, w szóstym rozdziale, wierszu dwudziestym szóstym, a to dla tego w przysionku przybytku, mówi uczony Żydowin Filo w księdze o ofiarach, aby go nikt nie widział, i żeby z rodzaju ofiary nie poznano, co za grzech był mu wyjawiony. Otóż, miły przyjacielu! w tém wszystkiém macie figurę i wyobrażenie, lubo słabe wyobrażenie naszéj spowiedzi

i sakramentalnego zamilczenia. — Sąs.: Czy żydowscy Kapłani dawali téż grzesznikom rozgrzeszenie, tak jak się to dzieje teraz w nowém Przymierzu? — Pleb.: Nie, miły Bracie! nie mieli oni téj władzy, jak my to dawniéj słyszeli od świętego Chryzostoma, jaką dano Kapłanom nowego Przymierza, i téż owe ofiary, połączone z wyznaniem grzechów, wcale nie były Sakramentem, jak nasza spowiedź. — Sąs.: Ale Księże Dobrodzieju! czemuż to mówią ludzie: czy to król Dawid nie spowiadał się, gdy tak wielkie popełnił grzechy? Nic więcéj nie zawołał, jak tylko: zgrzeszyłem Panu! a zaraz wszystko mu było odpuszczonem. — Pleb.: Król Dawid dostatecznie się wyspowiadał. Natan Prorok, na rozkaz boski, wyraźnie mu przedstawił jego cudzołóstwo, i na Uryaszu popełnione zabójstwo, i wtedy Dawid zawołał: zgrzeszyłem Panu! czyż to co innego znaczy, jak gdyby powiedział: tak, zaprawdę, wszystko to popełniłem i przez to obraziłem ciężko Boga i Pana mojego? czyż nie jawnie wyznał, że się dopuścił cudzołóstwa i zabójstwa? Gdyby twój syn ciężko ci w czém przewinił, a ty mu to na oczy wyrzucałeś i łajałeś go za to, on zaś począł płakać i mówić do ciebie: mój ojcze! daruj mi, ciężko zawiniłem; czyżby przez to jawnie nie wyznał, że to wszystko jest prawdą, co mu zarzucasz? — Sąs.: Przekonywam się, Mości Dobrodzieju, że kiedy człowiek z takim rozmawia, co się zna na rzeczy, to wcale co innego się święci. Jużcić to prawda, że się Dawid w kilku słowach przyznał do tego, co mu Prorok wyrzucał na oczy. Ale teraz proszę Dobrodziejaszka, aby z nowego Przymierza dowiódł, że spowiedź jest konieczną.

Pleb.: I z nowego Przymierza przekonacie się, że u Żydów spowiedź nie była rzeczą nadzwyczajną, luboby tego nie potrzeba przytaczać, bo dosyć na tém, kiedy się dowiedzie z nowego Przymierza, że spowiedź się utrzyma. Przeczytajcie jeno z Ewangelii św. Mateusza z rozdziału trzeciego wiersz piąty i szósty. „Tedy wychodziło do niego Jeruzalem i wszystka Żydowska ziemia, i wszystek kraj około Jordanu. I byli chrzceni w Jordanie od niego, spowiadając się grzechów swoich.“ Z tego widzicie, że spowiadanie się grzechów nie było u Żydów nic nadzwyczajnego, jakośmy to już w trzeciéj księdze Mojżesza, w piątym rozdziale, w wierszu 1 do 18, i w szóstym rozdziale, w wierszu siódmym czytali. — Sąs.: Rozumiem ja to; ponieważ w starém Przymierzu musiano się spowiadać grzechów, to samo czyniono także na początku nowego Przymierza za Jana Chrzciciela. — Pleb.: Czytajcie daléj w rozdziale ósmym wiersz czwarty: „i rzekł mu Jezus: patrz, abyś nikomu nie powiadał; ale idź, ukaż się Kapłanowi, i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im.“ Potém z Ewangelii Łukasza św. z rozdziału siedmnastego, wiersz czternasty: „które gdy ujrzał, rzekł: idźcie, okażcie się Kapłanom.“ Dla zachowania prawa rozkazał Chrystus tym, których chciał z trędu oczyścić, wypełnić przepisy Mojżeszowe, według których Kapłan trędowatego ogłaszał za oczyszczonego, aby inni Żydowie o tém wiedzieli. — Sąs.: Ja tę rzecz to sobie tak wystawiam: Stare Przymierze jest wyobrażeniem nowego Przymierza i w niém się wypełnia. Ponieważ tedy w starém Przymierzu byli Kapłani, co mieli moc o trędowatych wyrokować; podobnież i w nowém Przymierzu Chrystus

ustanowił Kapłanów i dał im moc odpuszczania grzechów. — Pleb.: Otwórzcie Dzieje apostolskie i przeczytajcie wiersz ośmnasty rozdziału dziewiętnastego: „a wiele wierzących przychodziło, spowiadając się i opowiadając uczynki swoje.“ Tego przecie nie można rozumieć o publiczném wyznaniu, że ci zaklinacze (*) byli grześnikami; ale według związku całego miejsca i jednogłośnego tłómaczenia Ojców świętych, trzeba to rozumieć o wyznaniu grzechów w szczególności, o spowiedzi. — Sąs.: To już i za czasów apostolskich trzeba się było spowiadać? — Pleb.: Otwórzcie tylko drugi list świętego Pawła do Koryntyan i z rozdziału piątego przeczytajcie wiersz ośmnasty: „A wszystko z Boga, który nas z sobą pojednał przez Chrystusa, i dał nam urząd Jednania.“ Urząd Jednania, według zdania Ojców świętych, nie co innego jest, jak owa moc odpuszczania grzechów na spowiedzi, i jednania grześników z Bogiem, którą Chrystus dał Apostołom i ich Następcom.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmaitości.

Żebracy.

Wychodząc Ksiądz Proboszcz ze swego podwórza na pole, spostrzegł, jak ławnik ze wsi, Jędrzéj, opodal dawał jałmużnę żebrakowi. Doszedłszy go, po pochwaleniu Pana Boga i wzajemném przywitaniu, tak się do niego odezwał: Miłosierni jesteście na ubogich, bo nie tylko w domu, ale i na drodze rozdajecie jałmużnę. — Ławnik: Boli mnie serce, Dobrodzieju, gdy widzę żebraka, bo mi wtedy zawsze na myśl przychodzi: co jemu dziś, to mnie jutro. — Proboszcz: Prawda, prawda, miły Jędzeju! najbogatszy człowiek w jednéj chwili może przyjść do żebranego chleba; widok ubogiego powinien nas do pokory pobudzać. Ale nie dla tego samego trzeba przybywać w pomoc biednemu, jak wy mówicie: co jemu dziś, to mnie jutro. Chociażby człowiek do saméj śmierci był pewien dobrego mienia, nie ma zamykać ręki przed wołającym o pomoc. Miłość bliźniego nakazuje nam być miłosiernym. — Ławnik: A nu, ja téż tak mówię. — Proboszcz: Trzeba być miłosiernym, lecz to miłosierdzie musi być zastósowane do potrzeb ubogiego, a nie zawsze ubogi nawijający się potrzebuje chleba lub grosza. Nasi tak nazwani żebracy mają wcale inne potrzeby. — Ławnik: Toć oni o to tylko proszą, czego potrzebują; a czego potrzebują, o tém oni najlepiéj wiedzieć muszą. — Proboszcz: Takby to być powinno, miły Bracie! ale tak nie jest! Z każdym dniem wzrasta liczba żebraków. Sąć oni żebrakami, bo żebrzą;

(*) Dla zrozumienia tego miejsca wiedzieć trzeba, że za czasów św. Pawła było wielu Żydów, co włócząc się po kraju, w którym ten Apostół opowiadał Ewangielią św., wzywali nad tymi, którzy mieli złe duchy, imienia Jezusowego, mówiąc: poprzysięgam was przez Jezusa, którego Paweł opowiada. A było siedm niektórych synów Scewy, Żyda, przedniejszego Kapłana, którzy to czynili. Razu pewnego, gdy zaklinali opętanego, rzekł im zły duch: znam Jezusa, wiem Pawła, ale wy coście za jedni? I rzuciwszy się na nich opętany, porozdzierał na nich szaty tak, iż nago i poranieni uciekli z domu owego: „i było to wiadomo wszystkim Żydom i Poganom,“ mówią Dzieje apostolskie, Rozdział 19. w. 17—18, „którzy mieszkali w Effezie, i padł na one wszystkie strach, i sławiło się imie Pana Jezusowe. A wiele wierzących przychodziło spowiadając się i opowiadając uczynki swoje.“

nie wszyscy przecie żebrać powinni, a prawdę powiedziawszy, żaden. Czemu? Każda gmina, przejęta miłością bliźniego, powinna zaopatrywać miejscowych ubogich, i nie cierpieć tego, aby się obcym naprzykrzali gminom. Swój swego zna przecie najlepiéj. Nie potrzebujący jałmużny człowiek nie ośmieli się żebrać w obcéj gminie, a swoi mu nic nie dadzą, wiedząc, że on żebrać nie powinien, bo może pracą rąk swoich zarobić na dostateczne utrzymanie. Takich leniwców należy napędzać do pracy, tego oni potrzebują, i to napędzenie ich do pracy najlepszą dla nich będzie jałmużną. — Ławnik: Ha! Dobrodzieju! któżby tam z nimi przyszedł do końca! człek daje z dobrego serca; jeśli oszukują, to oni za to Panu Bogu odpowiedzą. — Proboszcz: Obcy was tylko oszukać może, a gdy każdy w swéj gminie będzie musiał pozostać, to was nikt nie oszuka. A jakto dobry uczynek, naprowadzić błądzącego brata na prostą drogę! Macie przykład na téj kusznircе. Wszakżeż ona o krukwiach chodziła, zająkała się tak, iż jéj rozumieć nie było można; wyłudzała jałmużnę; a gdy się wykryło, że była złodziéjką i zakazano jéj, po wysiedzeniu kary, wychodzić ze wsi, teraz zdrowa na nogi, choć jéj nikt nie leczył, i mówi, jak się przynależy, i pracuje na swoje utrzymanie. Wieluż to jest takich udanych żebraków. Powiedz im: pracuj! to ci odpowiedzą: nie mogę roboty dostać; daj im robotę — to ci uciekną — nie zmyślam ja, nie. Zachowaj Boże, z doświadczenia ja to mówię. — Ławnik: Dyć to wszystko prawda, miły księżyczku, abo ten niegodzijasz, com mu dał jałmużnę, lepszy? — ale nie dać, to przeklnie człowieka. Ja wiem, on to zaraz przepije w gościncu. — Proboszcz: Więcby lepiéj było, żeby nie włóczył się po granicach, tylko, żeby go własna jego gmina utrzymywała, jeźli wcale nie zdatny do pracy. Wtedyby miał przyodziewek i jadło, aleby mu na pijaństwo nie dawano grosza, i nie byłoby obrazy boskiéj, boć się spodziewać należy, że pod chrześciańską opieką takiby się człowiek poprawił. — Ławnik: A jakby to zacząć, Dobrodzieju? — Proboszcz: Jak? Gminy mają szołtysów; szołtysi schodzą się co miesiąc na narady; niechżeż się téż i nad tém naradzą, ale nie na papierze, tylko po staropolsku, szczerze a doprawdy. Najgorzéj zacząć, to już pójdzie daléj. Co się mnie tyczy, Jędrzeju, dopomogę, ile sił; rozmówcie się tylko ze szołtysem; wszakżeż to tu idzie o dobro bliźniego, nie tylko ciała, ale i duszy. No! bądźcie mi zdrowi, bo ja muszę tu iść graniczkami.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. —(Redaktor: *X. T. Borowicz.*)